

## „O Zabyliszku i trzech dziewczynkach”

Eli widziała przed sobą straszno trzygłowego potwora. Zobaczyła dym, łączący się z gazem, który tworzył wirusa – Corona-świrusa. Obudziła się zrana i podbiegła do ojca. Nagle zobaczyła dwie zbliżające się postacie. Piękne dziewczyny - wysoką, blondynkę i niższą z kasztanowymi włosami. Podeszły do Eli i się przedstawiły.

- Jestem Lidia - zaczęła blondwłosa - a to moja młodsza przyjaciółka, Bella - wskazała na drugą dziewczynkę. Szukamy... Czy to Harry Harrison?

- To mój ojciec... Znać go?

- Kim ty jesteś? To twój ojciec?

- Hm... nazywam się Eli, mam 13 lat i... tak, to mój ojciec. Myślę, że jest coś, o czym powinnycie wiedzieć...

Eli opowiedziała nowym koleżankom o swoim koszmarze, co przeraziło dziewczyny. Trzy dziewczynki spojrzały w stronę pana Harrisona, czy też ojca w wypadku Eli i co ujrzały. Otóż nic. Eli bardzo się zmartwiła i zaczęła wołać ojca, biegając po całej okolicy w jego poszukiwaniu. Niestety. Nigdzie go nie było.

- E-eli? - powiedziała Lidia – my... my już od dawna przeczuwałyśmy, że to nastąpi.

Że Zabyliszek się przebudzi. On... chce się na nas zemścić. I przypuszczam, że nad tobą też.

A teraz, proszę, nie zadawaj pytań i idź z nami!

Dziewczyna złapała Eli za rękę i pociągnęła za sobą i Bellę. Zaprowadziła ją do swojej (oraz Belli) tajnej kryjówki, gdzie czekały plecaki z prowiantem.

- Byłyśmy gotowe na tą wyprawę od miesiący - wyjaśniła Bella

Wzięły zapasy i wyruszyły w poszukiwaniu stwora. Wędrując tak po odległym magicznym lesie, koleżanki natknęły się na ciotkę księżniczek (Lidia i Bella były księżniczkami), która zajmowała się pracą alchemika. Ta je ugościła i kiedy już miały wychodzić, dała im cenny dar: specjalny lek, który spowoduje zniknięcie choroby. Jednak trzeba go było użyć specjalnie: przy pełni księżyca, skropić nim jakąkolwiek chorą osobę... Dziewczynki przyjęły go z wielkim szacunkiem, zapewniając, że użyją go z wielką ostrożnością.

Niedługo po wyruszeniu w dalszą podróż, rozdzieliła je lawina, albowiem właśnie wędrowały po górach, w poszukiwaniu jaskini Zabyliszka. W pewnej chwili, Eli dostała spadającym kamieniem w głowę i straciła przytomność na wiele godzin.

Znowu dręczyły ją złe sny. Zabyliszek przechadzał się w swojej jaskini, planując zemstę. Potem ukazały się wioski ludzkie. Na ulicach pałętali się ludzie, niewiedzący co ze sobą zrobić. I trupy. Były też trupy. Połowa ludzi umarła, a przyczyną był Zabyliszek i jego wirus Corona-świrus.

Kiedy Eli się obudziła, pomyślała o ojcu. On też mógł leżeć martwy. Musi go uratować. Podniosła się i stanęła przed bladymi Lidią i Bellą. Opowiedziała im o swoim śnie, co bardzo je zmartwiło. Ale nie było wyboru: musiały ruszyć w dalszą drogę.

W końcu, po wielu godzinach wędrówki, weszły na szczyt. Widok był powalający, ale nie po to się tam znajdowały. Po paru minutach szukania, znalazły jaskinię potwora i weszły do środka. Schowały się tam za stertą głazów i obserwowały z daleka Zabyliszka. Lidia, która była najstarsza i najodważniejsza wyskoczyła zza głazów i strzeliła z łuku prosto w gardło Zabyliszka, który rozpadł się w drobny pył, lecz zanim jeszcze zdechł, udało mu się zadrapać pazurem Lidię. Niestety do jej organizmu dostał się jad i zmarła na miejscu. Przyjaciółki do niej podbiegły, ale nie było już ratunku. Zrozpaczone, wyruszyły wykonać swoją ostatnią misję.

Kiedy już było po wszystkim, a ojciec Eli cały i bezpieczny, Bella i Eli świętowały. Oczywiście nie były bardzo podekscytowane, bardzo im brakowało Lidii, lecz świat był ocalony.